
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Halina Wiśniewska, *Ścięte korzenie*, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, Lublin 2013, s. 104.**

Ścięte korzenie to książka o losach Polaków i Niemców deportowanych z Wołynia i Polesia do kazachstańskich wiosek Zielony Gaj i Jasna Polana. Ludzie ci nazywani specprzesiedleńcami czy osiedleńcami specjalnymi zostali wyrwani ze swojej „małej ojczyzny” z przyczyn między innymi narodowościowych i rzućeni w bezkresy Rosji. Halina Wiśniewska we *Wstępie* wyjaśnia przyczyny powstania swej publikacji. Pisz: „Celem książki nie jest pochwała bohaterów pracy, którymi byli, lecz opisanie prawdziwego życia ludzi oderwanych od swoich ziem i porzuconych na bezludnym stepie, zdanych wyłącznie na siebie” (s. 8). Nie tylko opisanie dziejów Polaków i Niemców na „nieludzkiej ziemi” przyświecało Autorce, da się zauważyć osobisty stosunek do wspomnień i dokumentów archiwalnych. Swym opracowaniem Wiśniewska oddaje hołd osobom z własnej rodziny i wszystkim, którzy doświadczyli deportacji.

Pierwsza część książki jest zatytułowana *Lata 1936-1941*. Przedstawia przebieg zsyłek z zachodnich terenów Ukrainy, obwodów: winnickiego, chmielnickiego i żytomierskiego do Kazachstanu i warunki życia w nowym miejscu osiedlenia. Autorka opisuje, jak deportowani byli lokowani w osadach mających tylko numer nie nazwę, jakim rygorom byli poddawani, jakie obowiązki im przydzielano. „Ich życie było podporządkowane regulaminowi, a prawa ściśle ograniczone” (s.13).

Materiały źródłowe, które posłużyły Wiśniewskiej do opisu losu zesłańców publikuje na kartach książki. Są to wspomnienia konkretnych osób, znanych z imienia i nazwiska oraz dokumenty urzędowe np. Rozkaz Ludowego Komisarza Służby Zdrowia Kazachskiej SRR o opiece medycznej nad przesiedleńcami czy Rozkaz operacyjny Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR № 00485. Wielki walor poznawczy mają przejmujące wspomnienia przesiedleńców. Dzięki tym relacjom poznajemy z „pierwszej ręki” doświadczenia zesłańczego bytowania.

Część druga książki nosi tytuł *Lata wojenne i okres powojenny*. Druga wojna światowa to nie tylko front i żołnierska walka, ale także reperkusje stosowane wobec ludności cywilnej. Tysiące osób znowu wysłano do Kazachstanu i wcielono do trudarmii. Autorka odślania męki, trudy i znoje, a przede wszystkim wyczerpanie, głód i chłód w obozach pracy. Czytając wspomnienia Rozalii Słowieckiej i innych specprzesiedleńców, którzy znaleźli się w trudarmii, ły same cisną się do oczu ze wzruszenia i natychmiast rodzi się pytanie, dlaczego „ludzie ludziom zgotowali ten los”? Praca w kopalniach, przy wyrębie tajgi,

budowie miast i kolei była katorżniczym trudem za czerpak polewki i dziesięć dekagramów chleba. „Były przypadki, że ludzie z głodu jedli trawę. Często przepłacali to życiem; ginęli dziesiątkami, setkami, chowano ich w zbiorowych mogiłach – jamach oznaczonych numerami” (s. 49).

Po wojnie, w 1946 roku rozwiązano robocze oddziały, co oznaczało koniec trudarmii, ale nie oznaczało końca zesłania. Autorka *Ściętych korzeni* odnotowuje: „wszyscy wywiezieni do pracy przymusowej nadal byli specprzesiedleńcami i wracali do swoich kołchozów jako chłopci pańszczyźniani” (s. 77). Sytuacja Polaków i Niemców na kazachstańskiej ziemi była nadal niełatwa, mimo tego, że Polska i wschodnie Niemcy stały się sojusznikami Związku Radzieckiego, przesiedleńcy nadal posiadali piętno „wrogów narodu”. Dopiero po 1956 roku ich sytuacja uległa poprawie. Odzyskali wolność, ale często nie mieli do czego wracać. Zapuscili nowe korzenie tam, gdzie zostali zesłani.

Książka Haliny Wiśniewskiej opowiada o tym, jak „wielka” polityka odcisnęła piętno na jednostkowych losach ludzkich. Autorka niewiele wprowadza własnych analiz i interpretacji, jakby obawiała się, że nie będzie w stanie w pełni przedstawić okrucieństwa bytowania na bezkresnych stepach dalekiej Rosji. Oddaje więc głos specprzesiedleńcom i ich wspomnieniami wypełnia znaczną część publikacji. Zaprasza do opowieści uczestników wydarzeń historycznych, którzy doświadczyli okrucieństwa zesłania, a nam Czytelnikom serwuje ciekawą lekcję historii.

Istnieje wiele wspomnień napisanych przez zesłańców w głąb Rosji. Każde wspomnienie, chociaż mówi o podobnych rzeczach, jest jednak inne, ponieważ ujawnia wyjątkowość przeżyć i doświadczeń jednostki. Książka Wiśniewskiej zawiera zbiór ludzkich wspomnień wzbogaconych dokumentami historycznymi i autorskimi komentarzami. Temat losów Polaków na Wschodzie jest ważny i warty ciągłego analizowania.

Małgorzata Dziura

- **Jan Szubert, *Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego*, oprac. Zofia Strzyżewska, Muzeum Częstochowskie, Częstochowa 2012, ss. 175, fotografie.**

150 lat temu Jan Tomasz Szubert (1843-1937) mając 20 lat wyszedł do powstania przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Było to dokładnie w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. W okolicach Częstochowy, Kielc i Piotrkowa brał udział w bitwach i starciach z wojskami rosyjskimi. Doświadczył wszystkich trudności powstania: widział śmierć swoich kolegów, zaznał z innymi strachu na polu walki, przeżywał klęski potyczek i trudności życia partyzanckiego. Podzielił też los wielu Polaków, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej – więzienie, przesłuchania, a w końcu zesłanie na Syberię. Skazany został na trzy lata w rotach aresztanckich, a potem na wieczne osiedlenie na Syberii Wschodniej. Dzięki zabiegom matki, która po 9 latach uzyskała dla swojego syna ułaskawienie u cara wrócił jednak do rodzinnej Częstochowy. Zanim jednak to się stało musiał przebyć długą drogę z guberni jenijskiej. Drogę straszną i trudną, za której pokonanie trzeba było zapłacić z własnych pieniędzy. Przez kilka

miesiący trwał dramatyczny powrót do ojczyzny, pełen przeszkód, przeciwności, niebezpieczeństw i różnymi środkami transportu. Janowi Szubertowi udało się jednak dotrzeć do Częstochowy (14 września 1872 r.), gdzie zaczął na nowo układać życie, które wcale nie okazało się łatwe. Musiał pogodzić się ze śmiercią syna, chronić siebie i żonę w czasie I wojny światowej, podczas której ponownie nadszarpnął zdrowie. W czasach międzywojennych był osobą znaną w społeczności częstochowian ze względu na historię swojego życia, ale wspomnienia, które pozostawił po sobie zostały dopiero teraz wydane drukiem. Jedną z głównych przyczyn był fakt, że ich oryginał przechowywany w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie nigdy nie był opatrzony jego nazwiskiem i tylko dzięki Zofii Strzyżewskiej, która osobiście dokonała odpisu tekstu wspomnień oraz osób, które zdecydowały się pomóc jej w wydaniu źródła (ich nazwiska skrupulatnie zostały wymienione w podziękowaniach) zostały one ostatecznie zaprezentowane szerszemu kręgowi odbiorców.

Weryfikacja autora była znużającym poszukiwaniem wśród tysięcy nazwisk polskich zesłańców tego jednego właściwego nazwiska. Badania te zakończyły się powodzeniem i należy tu podkreślić, że postępowanie w celu wykrycia, a następnie rzetelnego potwierdzenia autorstwa źródła zostało przeprowadzone z całą starannością warsztatu historyka i archiwisty (analiza wewnętrzna treści wspomnień, weryfikacja autora w oparciu o materiał archiwalny oraz porównanie charakteru pisma autora w oparciu o różne próbki pisma Jana Tomasza Szuberta). To cenne, że podjęto ten trud, gdyż prezentowany tekst ma znaczną wartość historyczną.

Źródło zostało wydane z wielką sumiennością edytorską przez Muzeum Częstochowskie. Świadczy o ogromnej pracy włożonej w jego przygotowanie do druku przez Zofię Strzyżewską, która zadbała o rozszyfrowanie olbrzymiej ilości nazwisk osób (w rękopisie część z nich to jedynie inicjały) oraz nazw miejscowości i zamieściła szczegółowe ich objaśnienia w przypisach. Treść stała się przez to bardziej czytelna i zrozumiała oraz zyskała na wartości informacyjnej. Odnosząc się do strony edytorskiej warto nadmienić, że wydanie zostało opatrzone w notę biograficzną o autorze i indeks nazwisk, co znacznie ułatwiło korzystanie z tego materiału. Rzetelnie poinformowano też czytelnika, że w pewnych koniecznych przypadkach sprawdzono i dokonano poprawek pisowni nazwisk oraz nazw miejscowych i geograficznych oraz topograficznych. W tekście drukowanym nie zasygnalizowano jednak, kiedy stosowano takie postępowanie. Należało to odpowiednio zaznaczyć (np. w przypadku poprawy nazw geograficznych), bo ma to zawsze znaczenie przy dokonywaniu przez historyka krytyki wewnętrznej źródła. Natomiast słusznie podano informacje o fragmentach nieczytelnych lub przekreślonych przez autora.

Dokonując oceny wspomnień Jana Tomasza Szuberta jako materiału dla historycznych opracowań należy zaznaczyć, że pod tym względem są one bardzo interesujące. Po pierwsze dlatego, że zawierają informacje o powstaniu styczniowym przekazane przez jednego z szeregowych żołnierzy, który wykonywał rozkazy, a przez to dał z tej perspektywy swoją ocenę podejmowanych decyzji i następujących po nich wydarzeń. Po drugie autor nie wyolbrzymiał swojej roli, przez co zyskał na wiarygodności. Ponadto spisał swoje wspomnienia w taki sposób, że czytając czujemy strach, który przeżywał na polu walki,

ciężar przesłuchań, trudy podróży i życia oraz tęsknotę na Syberii za ojczyzną. Czytelnik pozna więc wiele jego emocji i uczuć związanych z powstaniem, a następnie z pobytom na zesłaniu. Jan Szubert pisze językiem barwnym i z dużą erudycją, dlatego jego opis przeżyć to świetna lektura. Nie wiadomo niestety kiedy zaczął pisanie i dlaczego tego podjął się, co każdego badacza interesuje. Nie sprawia natomiast trudności określenie, kiedy skończył ostateczną wersję tekstu, bo rękopis opatrzony tytułem „Przed 60 laty”, a więc naniósł ostateczne uzupełnienia około 1923 r. Tytuł, który widnieje na okładce wydania drukowanego – „Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego” – został nadany przez wydawców źródła.

Przeważająca część wspomnień Jana Tomasza Szuberta dotyczy jego udziału w powstaniu i pobytu na Syberii. Jedynie kilka ostatnich kart poświęconych zostało okresowi po powrocie z zesłania do domu rodzinnego. Ta końcowa część to krótki opis historii życia jego rodziny. Analiza struktury i treści narracji oraz szczegółowość opisu pierwszej części wspomnień (z okresu powstania oraz z zesłania) sugeruje, że musiał korzystać ze sporządzonych notatek, gdyż poziom zapamiętania wydarzeń jest bardzo szczegółowy i dużo większy niż przy opisie wydarzeń po powrocie do domu z Syberii. On sam w pewnym momencie podał, że powrócił z Syberii do Częstochowy „ogołocy z wszystkiego, gdyż oprócz trochy bielizny, kilku książek i listów oraz notatek, żadnych innych rzeczy nie miałem”. Przywiózł więc ze sobą notatki i listy. Szkoda, że nic więcej o tym nie napisał i nie podał, czy to one stały się podstawą do sporządzenia ostatecznej wersji tekstu. Ta informacja, niezwykle ważna, pomogłaby rozstrzygnąć, z jakim typem tekstu mamy do czynienia, tzn. czy powstał on jako wspomnienie po wielu latach czy też spisany został w formie wspomnień, ale na podstawie zachowanego i wcześniej sporządzonego pamiętnika (tu pojęcie używam w znaczeniu wąskim).

Wysoko prezentuje się wartość informacyjna wspomnień odnosząca się do opisu pobytu na Syberii. Część zdarzeń podana przez autora dotyczy doświadczeń charakterystycznych dla wszystkich zesłańców postyczniowych: przeżyć związanych z podróżą na etapach (ogólny brak higieny, bójk, odgłosy kajdan, robactwo, choroby: ospa, tyfus i inne); ciężką pracą w miejscach osiedlenia; tęsknotą za krajem. To były doznania każdego zesłańca, chociaż nieco łżejsze dla osób ze szlacheckim rodowodem, które miały więcej środków finansowych przy sobie. Wartość szczególną posiadają specyficzne wydarzenia związane z samym Janem Szubertem: sposoby radzenia sobie z trudnościami dnia codziennego, strategie przetrwania, kontakty z miejscową ludnością i rodzaje podejmowanych zajęć zarobkowych. Cenne są też opisy Syberii, jej społeczeństwa i obyczajów w okolicach Aczyńska w guberni jeniisejskiej, gdzie on przebywał, a także sposób organizacji podróży powrotnej po zwolnieniu z zesłania. O miejscach, do których docierał pisał: „W chwilach takiego zachwyty, takiego niemego podziwu widokiem przykuwającym wzrok do tych obszarów zielonych wszelakich odcieni, jak w szmaragdzie grających i drgających od promieni słonecznych swoimi barwami i swoimi blaskami, i zapominało się o strzelbie i o tym, że czas upływa, że słońce się chyli ku zachodowi. I opanował jakiś smutek, żal, że to nie jest własne, nie swoje, że ten cudny kobierzec, rozpostarty na tej ogromnej przestrzeni i tymi przecudownymi rękami Stwórcy utkany kwiatami, nie jest tam, nad nurtami Warty lub Pilicy, lecz tutaj w takim oddaleniu, z dala od tych kochanych, drogich, którzy lepiej

jeszcze ode mnie umieliby ocenić ten wspaniały, choć pierwotny krajobraz. I przychodził, nasuwał się na myśl wyjątek z pieśni: „Ja wiem tylko, że wygnaniec, a ten piękny nie mój kraj!” (s. 110).

To bardzo dobrze, że wspomnienia Jana Szuberta ukazały się drukiem. Stanowią one bowiem ważne świadectwo udziału częstochowian w powstaniu styczniowym. Badacze historii regionalnej zyskali kolejny materiał źródłowy. Korzyścią jest także to, że otrzymaliśmy rzetelną edycję źródła mówiącego o polskich doświadczeniach Sybiru i jeszcze jeden dowód do dziejów Polaków w głębi Rosji.

Anna Zapalec

- **Mieczysław Karaszewski, *Mam marzenia*, Wydawnictwo Innowacyjne Novaeres, Gdynia 2013, s. 267.**

Mam marzenia, tak zatytułowana jest książka Mieczysława Karaszewskiego. Tytuł ten jest bardzo zwyczajny i jednocześnie wyjątkowy, ponieważ zawiera istotę człowieczeństwa. Czy bez marzeń możemy żyć? Jaką rolę pełnią one w naszym życiu? O czym marzymy? Kiedy marzymy? Zwykle nie odpowiadamy sobie na te pytania i nie snujemy filozoficznych rozmyślań. Po prostu mamy marzenia, coraz inne, nowsze, mniej lub bardziej możliwe do spełnienia. Tak, jak powietrze daje ciału życie, tak marzenia ożywiają naszą „duszę”. Co ożywia Autora tak zatytułowanych wspomnień możemy dowiedzieć się po lekturze tej książki.

Mieczysław Karaszewski, kiedy – używając określenia Stanisława Pigoń – „uprawił już z grubszą swój zagon życia”¹, spojrzął wstecz i rozpoczął snucie wspomnień. „Spisanie wspomnień to sposób na ocalenie od zapomnienia drogich nam ludzi, wydarzeń i miejsc, kawałek historii stron rodzinnych i kraju, cenna i trwała pamiątka dla najbliższych i nie tylko” (s. 9). Z myślą o następnych pokoleniach Autor przypomina dawne zdarzenia, przeżycia, ludzi. Wysupłuje myśli i przysłowia mogące być drogowskazem w trudnych chwilach. Wyjaśnia dlaczego warto realizować swoje marzenia i pasje.

Autobiografię rozpoczyna rozdział *O mnie*, w którym są tylko zasygnalizowane fakty z własnego życia. Rok i miejsce urodzenia, szkoła, studia i praca (w następnych rozdziałach jest dokładna charakterystyka różnych okresów życia). Następnie Autor koncentruje się na członkach swojej rodziny. Przybliży sylwetki swoich dziadków, rodziców, wujka Pawła Zworskiego, rodzeństwa. Wspomina różne okresy swojego życia. Na koniec pisze o pasji rodzinnego podróżowania.

Opowieść o ojcu i matce jest pełna synowskiej miłości, ale też wydarzeń, w których rodzice brali udział. Jest wzmianka o oddziale AK „Jerzyki”, z którym senior Karaszewski był związany, jego pracy zawodowej, działalności społecznikowskiej, wspólnych wyjazdach wakacyjnych, o towarzyskości ojca oraz jego poglądach i przekonaniach. „Tatę zapamiętam jako człowieka z zasadami” (s. 35) – stwierdza Autor. Biografia mamy jest związana z zesłaniem. Pisze: „Najtragiczniejsze chwile przeżyła na Syberii i w Kazachstanie

¹ S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Warszawa 1983, s. 70.

oraz w kopalni węgla w wielkim mieście ZSRR, w Karagandzie, gdzie bardzo ciężko pracowała” (s. 57). Praca ponad siły w kopalni, głód i chłód nadwątlili zdrowie pani Krystyny. Koniec wojny pozwolił na powrót do kraju. Jak potoczyło się dalsze życie mamy Autora dowiadujemy się z jego wspomnień.

Kolejny rozdział nosi tytuł *Deportacja – zesłanie – powrót rodziny z Syberii*, zawiera zesłańcze wspomnienia Pawła Zworskiego – wujka Autora oraz historię rodziny Zworskich po zakończeniu wojny. Rodzina Zworskich została wywieziona z Augustowa 13 kwietnia 1940 roku do północnego Kazachstanu. Co przeżyła? Czego doświadczyła? Jak radziła sobie w trudnych syberyjskich warunkach? Na te pytania znajdziemy odpowiedź w niniejszych wspomnieniach. Bagaż zesłańca jest pełen przykrych, a nawet tragicznych doświadczeń, ale też wiary w ludzi. Paweł Zworski wspomina: „Przekonałem się, że zło nie ma narodowości. Spotkałem tam, na stepach sadystów i wśród miejscowych, i wśród Polaków. Ale też spotkałem ludzi dobrych” (s. 89). W dalszej części tego rozdziału Autor przedstawia polskie losy swojej rodziny ze strony mamy. Mieczysław Karaszewski ma starszego brata i młodszą siostrę. Wspomina relacje braterskie i siostrzane, kariery zawodowe swego rodzeństwa, ich pasje i życie rodzinne. Tworzy niejako cały czas drzewo genealogiczne swojej rodziny.

W następnych rozdziałach wędrujemy wraz z Autorem po różnych etapach jego życia. Poznajemy okres dzieciństwa i lata szkolne spędzone w Nysie, wrocławskie studia, czas kawalerskich wyjazdów do różnych krajów i miejsc oraz służbę wojskową. Książka biograficzna nie może pomijać wewnętrznych przeżyć, emocji, uczuć. Autor opisuje moment poznania swojej przyszłej żony Eli, swój ślub, przyjście na świat swoich synów Alusia i Tomusia, proces wychowawczy. Stwierdza: „Gdy dziecko rośnie, poznaje świat, to wszystko zależy od nas: jak je wychowamy, czego nauczymy, jakie zasady wpojmy, czym zainspirujemy” (s. 200). Rola ojca jest bliska Autorowi. Jest dumnym tatą, który może godzinami opowiadać o swoich już dorosłych pociechach.

O życiu zawodowym Karaszewski nie pisze zbyt dużo. Wymienia zakłady, gdzie był zatrudniony, wspomina ludzi, z którymi współpracował, opisuje, jak został prezesem zarządu w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Prusinowicach, z nostalgią wspomina zakładowe wycieczki i wyjazdy. Mottem życia zawodowego są słowa: „Ciężka praca, szacunek dla innych i uczciwość to klucze do sukcesu i możliwości realizacji swoich marzeń” (s. 234).

Autobiografię kończy rozdział *Nasze rodzinne podróże*. Marzeniem Autora i jego rodziny było od zawsze podróżowanie i zwiedzanie nowych miejsc w kraju i za granicą. Wraz z rodziną i znajomymi odbył wiele ciekawych wojaży, z których pozostały wspomnienia i liczne fotografie. Wyprawa do Stanów Zjednoczonych i podróże po Europie były spełnieniem marzeń Autora. Karaszewski to człowiek z pasją, lubi sport, dobrą książkę, turystykę. Dzieli się z Czytelnikiem swoimi marzeniami i niejako zaraża pewnymi ideami. Uważa, że marzenia upiększają ludzi, warto marzyć, bo dzięki temu człowiek staje się lepszy, zyskuje zapał i sens życia.

Wraz z upływem czasu zacierają się rodzinne opowieści, odchodzą na zawsze świadkowie dawnych dni. W każdej rodzinie powinien znaleźć się ktoś, kto jak Mieczysław Karaszewski spisze losy swoich najbliższych, stworzy

drzewo genealogiczne, przypomni krewnych i powinowatych, a przy okazji ukaże szeroki kontekst wydarzeń społecznych, politycznych i kulturowych. Znajomość swoich korzeni kształtuje tożsamość jednostkową i daje poczucie wyjątkowości oraz scala rodzinę.

Książkę *Mam marzenia* z zapartym tchem zapewne przeczytają wszyscy, którzy znają Autora, ale mogą po nią sięgnąć ci, którzy planują spisać sagę własnego rodu i każdy, kogo interesują ludzkie losy i lubi wspomnienia.

Małgorzata Dziura

- ***Сводный научный каталог предметов материальной и духовной культуры польского народа из фондов историко-этнографического музея „Шушенское”***. (Podsumowujący naukowy katalog przedmiotów kultury materialnej i duchowej narodu polskiego ze zbiorów historyczno-etnograficznego muzeum „Suszenskoje”), red. Ł. G. Sażajewa, Suszenskoje, 2013, s. 87, ilustracje.

Założone w 1930 roku muzeum-rezerwat „Suszenskoje” zajmowało się początkowo gromadzeniem pamiątek związanych z Włodzimierzem Leninem. Znane było najpierw jako poświęcony mu dom-muzeum, a od 1970 roku upamiętniało jego syberyjskie zesłanie. Później muzeum zmieniło swój profil. Dziś ma charakter etnograficzno-historyczny i specjalizuje się w małych narodach Syberii. Zajmuje obecnie duży, siedmiohektarowy kompleks, który prezentuje tradycyjną architekturę i dokumentuje życie chłopów na przełomie XIX i XX wieku.

Zakres zainteresowań muzeum jest bardzo szeroki, dlatego też w swoich zbiorach posiada ono pamiątki po Polakach, którzy przybyli tu na osiedlenie w ramach represji po Powstaniu Styczniowym, a także zesłanych w latach 80. i 90. XIX wieku za udział w organizacjach socjalistycznych. Zdaniem S. Leończyka, najwięcej powstańców styczniowych znalazło się w guberni jeniejskiej. Ich ilość określa się na 33.719 osób. Większość z nich trafiła do okręgu minusińskiego. Osiedlali się w nim też późniejsi zesłańcy, skazani za przynależność i działalność w stowarzyszeniach socjalistycznych, których biografie są częściowo znane. Obecnie eksponatów pochodzących od Polaków i ich rodzin jest w muzeum ponad 150, ale gromadzenie tych obiektów miało miejsce już od początku istnienia placówki. Są one zdokumentowane i opisane w omawianym tu katalogu, który stanowi „próbę włączenia do naukowego obiegu kompleksu rękopisów, przedmiotów materialnych i ikonograficznych ze zbiorów muzeum w Suszenskoje”, w celu upowszechnienia wiadomości o personaliach, faktach, przejawach materialnej i duchowej kultury Polaków i ich zrusyfikowanych potomków. Bogaty materiał statystyczny, archiwalny, dotyczący kwestii prawnych, ekonomicznych i religijnych, ukazuje różne aspekty życia zesłańców i ich potomków, zwraca uwagę na charakterystyczne cechy tych ludzi i stopniową integrację z miejscowym otoczeniem. Teraz zasymilowani Polacy stanowią wraz z innymi mieszkańcami część lokalnej społeczności w zachodniej Syberii.

Zasygnalizowane problemy stanowią ważną część katalogu, który został wydany w Suszenskoje w 2013 roku. Nosi on tytuł *Podsumowujący naukowy*

katalog przedmiotów materialnej i duchowej kultury narodu polskiego ze zbiorów historyczno-etnograficznego muzeum „Suszenskoje”. W podtytule zawarto informację, że jest to wydanie, poświęcone 150-leciu Postania Styczniowego w Polsce 1863-1864. Publikację współfinansowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Naukową redakcją zajęli się Natalia Skorobogatowa i Sergiusz Leończyk.

Przeglądając to wydawnictwo nasuwa się wniosek, że podobnych prac jest w ogóle niewiele. Wymyka się on z przyjętej konwencji muzealnego katalogu, gdyż opis eksponatów zamieszczony został w szerokim kontekście dziejów Polaków na Syberii. Książka napisana jest rzeczowo i ze znanstwem, nie tylko dlatego, że jej autorzy posiadają szeroką, wyuczoną wiedzę w tej dziedzinie. Przyczyna jest też pewnie taka, iż wszyscy, zarówno Natalia N. Skorobogatowa, Tatiana Kikiłowa (współautorka), jak i Sergiusz Leończyk mają wśród swoich przodków Polaków, więc ich dzieje znają nie tylko z publikacji i archiwaliów. Jest przy tym bardzo cenne, że nie zapomnieli swoich korzeni i rozwijają w podejmowanych pracach polski wątek.

We wstępie N. Skorobogatowa określiła katalog jako unikalną publikację w historii Syberii, z czym wypada się zgodzić. Jej pierwszą część napisały pracownice muzeum, które dzięki kwerendom i wywiadom z właścicielami, doskonale znają obiekty i ich historię. Znalazły się tu rozdziały: Wstęp oraz opisy katalogowe, w których autorki wydzieliły przedmioty związane z życiem codziennym - wykonane w polskich fabrykach, wyroby zrobione w domu i chałupnicze. Oddzielnie potraktowały obiekty kultu, pocztówki, reprodukcje i książki polskich autorów. Są wśród nich eksponaty znaczące. Oczywiście, niewiele da się powiedzieć o sztucach czy naczyniach stołowych, poza ewentualną oceną zamożności czy gustu ich właścicieli. Wszystkie one jednak są świadectwem bytu i kultury przybyłych tu Polaków. Z kolei fotografie czynią te przedmioty mniej anonimowymi, pozwalają poznać samych zesłańców, jak i ich rodziny. N. Skorobogatowa pisze w katalogu, że najcenniejszymi eksponatami są modlitewniki w języku polskim i święte obrazy. Są też obiekty w zasadzie obce w kulturze polskiej, świadczące, że zesłani Polacy mieli także przedmioty miejscowego pochodzenia. Jako przykład podam chyba nieznaną na naszych ziemiach wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, o pełnej twarzy, bez dwóch blizn na policzku, podpisany Чистоввския. W katalogu zawarta jest informacja, że jest to ikona wykonana w zachodniorosyjskiej pracowni, działającej w drugiej połowie XIX wieku, której mistrzowie nawiązywali do ludowej tradycji. Jej właściciel nie jest znany.

Inny przykład to drewniany kuferek, wykonany zapewne w Rosji, który służył Polakowi Jakubowi L. Kajrewiczowi. W podobnych, tyle że większych kufrach przewozili swój skromny dobytek polscy zesłańcy, wracający do kraju z ZSRR w latach 40. i 50. XX wieku. Skoro już jesteśmy przy Kajrewiczu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden obiekt. Gdy skazano go „na zawsze” na pobyt na Syberii, kupił drewniany dom, znajdujący się obecnie na obszarze skansenu. Jego chata, teraz eksponat muzealny, ukazujący typowe budownictwo XIX-wiecznej wsi Suszenskoje, jest jednocześnie świadectwem, które dowodzi, jak ludność polska wrastała w lokalną społeczność i hołdowała miejscowym gustom.

Druga część katalogu zawiera spisy zesłanych Polaków oraz różne informacje, które udało się o nich zgromadzić. Dane te opracował Sergiusz Leoń-

czyk, część biogramów sporządziła także Natalia Skorobogatowa. Wśród podanych informacji, szczególnie cenny dla naukowców jest spis polskich powstańców 1883-1864 roku zesłanych do powiatu Szuszenskoje minusińskiego okręgu, jeniejskiej guberni, zestawiony według dokumentów GAIO. Sprostowania wymaga tu błąd drukarski podanej w tytule spisu daty 1883, gdyż zapewne chodzi o rok rozpoczęcia powstania styczniowego, czyli 1863. Dla porządku podaję też pełną nazwę archiwum: Gosudarstwiennyj archiw irkutojskoj obłasti. W katalogu jest ponadto szereg biogramów osób związanych z miejscowością Szuszenskoje oraz treść dotyczących ich dokumentów, uzyskanych podczas kwerend przeprowadzonych w różnych archiwach.

Informacje te znajdują się w rozdziale „Polityczne i administracyjne dokumenty o przebywaniu zesłanych Polaków w Szuszenskim powiecie”. W kolejnych zawarte są noty informacyjne o muzealiach, ofiarowanych przez zesłanych za udział w powstaniu styczniowym lub przekazanych przez uczestników kół socjalistycznych i partii „Proletariat” oraz biograficzne wiadomości o tamtejszych Polakach. Badaczy, zajmujących się historią Rosji, a także ludzi interesujących się naszym wkładem w zagospodarowanie Syberii, pewnie zaciekawili biogram Iwana Krafca, rzeczywistego radcy stanu, jakuckiego i jeniejskiego gubernatora, którego polskie pochodzenie budzi jak dotąd wątpliwości. Obszerna część katalogu poświęcona jest właśnie jego rodzinie. Nosi ona tytuł „Materiały o potomkach polskiego zesłańca I. I. Krafca” i zaczyna się od biogramu Iwana (1827-1895), pisarza witebskiego gubernialnego batalionu dynaburskiej komendy straży wewnętrznej. Za urzędowe przestępstwo został on zesłany na Sybir do krasnojarskiego okręgu na 25 lat. Później żył w Szuszenskoje, zmarł i został pochowany w Abakanie. Jego synem był Iwan Iwanowicz Krafca, który dosłużył się stanowiska gubernatora.

Warto jeszcze dodać, że większość eksponatów zgromadzonych w muzeum „Szuszenskoje” i opisanych w katalogu była eksponowana na wystawie, towarzyszącej sesji międzynarodowej „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”. Wzięło w niej udział 25 naukowców, w tym również reprezentanci Polski. Zorganizowano ją w ramach obchodów 150-lecia powstania styczniowego w Polsce i dwudziestolecia założenia towarzystwa „Polonia” w Chakasji. Nie zbrakło też potomków powstańców, którzy, choć już nieliczni, stawili się na to spotkanie. Należy dodać, że podobne inicjatywy podejmowane są prawie corocznie. Sergiusz Leończyk w posłowie do „Katalogu” podkreślił rolę naukowych sympozjów, które upowszechniają wiadomości o stosunkach polsko-rosyjskich, obalają mity, zastępujące nieraz solidną wiedzę. Pisał tam, że w Minusińsku i Abakanie odbywają się konferencje, których uczestnikami są muzealni pracownicy i archiwiści. Sympozja organizowane w latach 2002-2005 dotyczyły „Polskiego tematu w pracy muzeów i archiwów Chakasji i Krasnojarskiego Kraju”.

W 2007 r. w Krasnojarsku odbyła się konferencja „Polska inteligencja na Syberii XIX i XX w.”, a w 2009 r. miało miejsce sympozjum w Omsku zatytułowane „Polska wieś na Syberii XIX-XX w.” Podobny cel mają wystawy poloników, których zorganizowano dotąd kilka. Prezentowana w muzeum „Szuszenskoje” ekspozycja będzie popularyzować rolę zesłanych Polaków i ich potomków w różnych placówkach na obszarze Rosji. A katalog stanowi istotne

uzupełnienie losów powstańców 1863 roku i ludzi represjonowanych w latach późniejszych, którzy przyczynili się do uformowania nowej syberyjskiej rzeczywistości.

Anna Milewska-Młynik

- ***Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych. Część trzecia, pod red. Jerzego Kobrynia i Janusza Kobrynia, Bystrzyca Kłodzka 2013, ss. 589)***

Bystrzyckie Koło Związku Sybiraków (woj. dolnośląskie), na czele którego stoi nieprzerwanie od 1989 r. Jerzy Kobryń, od wielu już lat systematycznie pracuje nad utrwalaniem świadectw losu obywateli polskich w ZSRR w latach wojny i zesłania. To inicjatywa godna pochwały i poparcia. Członkowie Koła zdecydowali bowiem, iż swych działań na rzecz wpisania w pamięć zbiorową Polaków doświadczeń zesłańców-sybiraków nie ograniczą tylko do ufundowania tablicy czy pomnika, oraz rocznicowej akademii, ale podejmą także trud zbierania i popularyzowania materiałów autobiograficznych na ten temat. W warunkach nieubłaganego odchodzenia kolejnych świadków i uczestników tamtych wydarzeń jest to niezwykle ważne i nieodzowne. Pozwala bowiem zachować świadectwo ich przeżyć i doświadczeń w formie bardzo bezpośredniej i osobistej, umożliwia przemawianie własnym głosem na przekór niejako upływowi czasu. A taka forma przekazu najlepiej trafia do odbiorców, którzy śledząc losy zwykłych ludzi w niezwykłych czasach, poznają równocześnie historię narodową, przyczyny i przebieg przełomowych wydarzeń z przeszłości. Kierownictwo Koła zawsze wspierało różne projekty uczniowskie i studenckie dotyczące problematyki deportacji (doświadczyła tego m. in. autorka tego omówienia już w latach 1992-1993). Dbało także o przekazywanie relacji do Archiwum Wschodniego warszawskiego Ośrodka Karta czy Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. Wreszcie samo podjęło się zbierania i wydawania drukiem świadectw trudnych losów sybiraków, spełniając tym samym gorące pragnienie swych członków, by ich życie nie zostało zapomniane, by miało szansę na utrwalenie i popularyzację. W poprzednich latach: 2008 i 2010 r., do rąk czytelników trafiły dwa obszerne tomy wspomnień i relacji, które zebrano przede wszystkim na terenie działania Koła. Te starannie wydane publikacje, z licznymi zdjęciami, spotkały się z uznaniem czytelników i recenzentów (pozytywnie oceniło je m. in. jury konkursu tygodnika „Polityka” na książkę historyczną).

W publikacjach tych zamieszczono także relacje sybiraków spoza bystrzyckiego Koła, jak i artykuły specjalistów dotyczące różnych zagadnień związanych z tematem. Podobny kształt i zawartość ma tom trzeci, liczący sobie tym razem prawie 600 stron. Umieszczono w nim ponad 50 relacji i kilka artykułów specjalistycznych. Wiele z nich opatrzone reprodukcjami zdjęć i dokumentów. Obok samodzielnie spisanych świadectw, znalazły się tu również relacje przeniesione z nagrań, spisane podczas wywiadów, jak i pozyskane w drodze konkursu dla szkół. Podobnie jak to już było poprzednio, wydawca udostępnił łamy publikacji także dla sybiraków z innych części Polski.

Wspomnienia dotyczą na ogół lat 40. XX w. Ich autorzy wraz z rodzinami byli bowiem ofiarami wielkich deportacji z Kresów Wschodnich, które władze radzieckie przeprowadziły w latach 1940-1941. W tomie znalazły się także wspomnienia polskich więźniów łagrów, którzy do ojczyzny powrócili dopiero w 1955 r. Okres uwięzienia i zesłania spędzili oni m. in. na osławionej Kołymie. Spójny zespół tematyczny tworzy 12 relacji wychowanków polskich i radzieckich domów dziecka. Są to dramatyczne świadectwa, doskonale charakteryzujące los osieroconych dzieci, próbujących przeżyć w ekstremalnych warunkach. Są to również świadectwa miłości do rodziców i tęsknoty za nimi, która teraz – po wielu dekadach – przybiera postać nieziszczalnego zwykle marzenia o zapaleniu znicza na grobie matki czy ojca. Ich autorzy przebywali w sierocińcach w ZSRR i po wojnie w Polsce. Tylko jedna osoba została ewakuowana wraz z armią gen. Andersa i znalazła się w polskim domu dziecka w Afryce.

Końcowa partia książki składa się z prac uczniowskich, które nagrodzono w konkursie dla szkół. Zorganizowano go pod auspicjami instytucji oświatowych i Związku Sybiraków w roku szkolnym 1997/1998. Konkurs miał na celu upowszechnienie wiedzy o zesłaniach wśród najmłodszych pokoleń. W tomie opublikowano wyróżnione prace, powstałe w szkołach dawnego województwa wałbrzyskiego. Są to spisane przez uczniów relacje sybiraków, zamieszkujących w ich otoczeniu, nierzadko dziadków młodych autorów. Z pewnością ich publikacja, choć tak późna, będzie dla nich niemałym źródłem satysfakcji.

Każda z tych opowieści, wykazując cechy charakterystyczne dla tego typu materiałów autobiograficznych, zachowuje bardzo osobisty styl i rytm narracji. Odzwierciedlają one temperament i postrzeganie świata osób wspominających. Trzeba przyznać, że choć coraz dłuższy okres dzieli nas od opisywanych wydarzeń, zachowały się one w pamięci wspominających w sposób bardzo plastyczny. W relacjach nie brak też wierszy, tych tak bardzo osobistych wypowiedzi, w których z pomocą poetyckiej frazy oddano niedole zesłania i codzienne bytowanie tysiące kilometrów od ojczystych stron. Są tu także obecne słowa wdzięczności za pomoc, jakiej doświadczano od miejscowej ludności, która sama żyła przecież w trudnych warunkach.

Uważnej lektury godne są również teksty specjalistów zajmujących się dwudziestowieczną historią ZSRR i formami jej upamiętniania. Irena Flige z petersburskiego „Memoriału” jest autorką dwóch ciekawych opracowań. W pierwszym zajęła się materialnymi formami upamiętniania na terenie Rosji polskich ofiar stalinowskiego terroru. W drugim przedstawiła analizę pomników i miejsc pamięci poświęconych generalnie ofiarom komunistycznej polityki represji. Natalia Kruk natomiast, w oparciu o materiały ze śledztwa przeciwko jej ojcu, pokazuje czytelnikowi metody pracy z takim źródłem i jego specyfikę.

Książka, podobnie jak jej poprzedniczki, poświęcona została pamięci rodziców autorów, bez których oni sami, wtedy dzieci, nie przeżyłyby zesłania i nie powróciły do Polski. Trudno o piękniejszy wyraz pamięci i hołdu, który równocześnie jest cennym i przydatnym materiałem historycznym.

Małgorzata Ruchniewicz